**Nr. 275. (Wydanie popołudniowe.)** We Lwowie, wtorek dnia 16 czerwca 1903. Rok XXXVI.

**Prenumerata wynosi:**
**we Lwowie:**
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
**na prowincji:**

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie . . . | 30 K — h | rocznie . . . | 36 K — h |
| kwartalnie . . | 7 „ 50 „ | kwartalnie . . | 9 „ — „ |
| miesięcznie . . | 2 „ 50 „ | miesięcznie . . | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

**Ogłoszenia:**
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

**Numer pojedynczy:**

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny . . . . | 3 halerze | poranny . . . | 5 halerzy |
| popołudniowy . | 8 halerzy | popołudniowy . | 10 halerzy |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## Z obozów ludowych.

**Lwów** 15. czerwca.

*(Ważny krok w taktyce ludowców. — „Przyjaciel ludu" w Krakowie. — Ks. Stojałowski radzi o zbawieniu Ojczyzny. — Walka z biskupem.)*

W taktyce działalności stronnictwa ludowego polskiego zaszedł tymi dniami fakt napozór drobny, a jednak w ewentualne następstwa poważny. Jak wiadomo, właściwa armia tego obozu znajduje się w zachodnich powiatach kraju, wśród narodowych, politycznych i społecznych stosunków, które pod wielu względami są odmienne od tych, wśród jakich żyje ludność polska w powiatach wschodnich. Na Zachodzie pierwszy i najważniejszy przedmiot programu ludowców stanowi sprawa społeczna, stosunek chłopa do dworu i wynikajace stąd kwestje administracyjne powiatów i kraju. Na Wschodzie zaś pierwsze miejsce zajmuje byt narodowy, sprawa uświadomieniai obrony ludu przed grożącem mu wynarodowieniem ze strony ruskiej większości. Więc kiedy tam uwydatnia się przedewszystkiem oscylacja stronnictw, tutaj różnice zapatrywań partyjnych polskich muszą ustępować na plan drugi wobec niebezpieczeństwa, które ze strony trzeciej zagraża już nie tej, lub owej frakcji, ale wogóle całemu żywiołowi polskiemu.

Ponieważ właściwy sztab stronnictwa ludowego i obydwa jego organa publicystyczne znajdują się na Wschodzie, przeto z jednej strony brakło kierownikom i redaktorom ścisłej, na ciągłej osobistej obserwacji opierającej się łączności z właściwym organizmem obozu, a z drugiej, wywoływało na Wschodzie liczne nieporozumienia z powodu bezwzględnego stosowania taktyki z Zachodu do stosunków tutejszych. Jaskrawym przykładem tego błędu było np. zachowanie się ludowców na wiecu żółkiewskim, gdzie antagonizm społeczny, istniejący na Mazurach pomiędzy ludem a „obszarnikami" z krakowskiej frakcji, zaślepił ich do tego stopnia, że zapomnieli o narodowem niebezpieczeństwie zewnętrznem i dali się uwieść socjalistom ruskim, aby tylko dać folgę swej niechęci dla — obszarników i dra Kozłowskiego.

Obecnie odbywa się reforma. Rada naczelna stronnictwa postanowiła przenieść siedzibę redakcji swego organu ludowego, *Przyjaciela ludu*, ze Lwowa do Krakowa, gdzie już najbliższy numer pojawi się 21 b. m. Redakcja, donosząc o tem, podnosi, że łatwiej będzie mogła komunikować się z czytelnikami i łacniej zajmie się sprawą wychodźctwa zarobkowego i w ogóle sprawą organizacji stronnictwa.

Reformę tę musimy zaliczyć do faktów dodatnich. Ludowcy, w tem znaczeniu kastowej wyłączności, jakie ich dzisiaj znamionuje, są czemś, cobyśmy nazwali przedwczesnem we wschodniej części kraju. Zatopieni w stronnictwie, nie chcą patrzyć na naród ze stanowiska jego ogólno-narodowych potrzeb i chłopu, który nie zna narodowego abecadła, tłómaczą o szkołach literackich. Dobrze więc i dla nich i dla sprawy ogólno-narodowej, gdy się wycofają, skoro nie potrafili podporządkować interesu frakcji, czy kasty — potrzebie narodu całego. Na Zachodzie można iść w sam lud; na Wschodzie działalność klasowa byłaby zabójstwem całości. Żegnając przeto redakcję *Przyjaciela ludu*, przenoszącą się do obozu własnej armji, pozwolimy sobie zarazem westchnąć w myśl popularnego przysłowia: „koniom lżej".

Na Zachodzie ludowy nasz emigrant spotka się częściej z księdzem-redaktorem Stojałowskim i może odczuje głębszą potrzebę przeciwdziałania moskalofilskiej robocie *Wieńca i Pszczółki*, Szacowny ten organ coraz więcej staje się podobnym do *Warszawskiego Dniewnika* i sprawia często takie wrażenie, jak gdyby ks. redaktor przez zapomnienie zamieścił w swem pisemku artykuł, który zamówiono do warszawskiego organu rosyjskiego.

W ostatnim (24) numerze *Wieńca-Pszczółki* rozpisuje się ks. Stojałowski na temat narodowej całości. Bardzo sprytnie podnosi popularną zresztą opinję, że i na dzisiaj i na przyszłość byłoby nam lepiej, gdyby wszystkie dzielnice dawnej Polski znalazły się pod jednym zaborem. Usposobiwszy nas tak bardzo przyjemnie, ks. redaktor bardzo „poczciwie" daje do zrozumienia, że byłby raj, gdyby całą Polskę zaanektowała dla siebie Rosja...

Ma jednak nasz nieproszony minister spraw zagranicznych nowe boleści natury osobistej. Oto, z okazji skonu członka swej rodziny, ks. Stojałowski chciał odprawić w Krakowie mszę św. i egzekwje. Nie pozwolił na to ks. kardynał Puzyna. Ks. Stojałowski ogłasza przeto w swem pisemku, że ks. Puzyna, mimo decyzji Rzymu, prześladuje go osobiście i że tak postępuje, jak gdyby był nie biskupem, ale — carem. Nie wchodzimy w *meritum* sprawy, albowiem nie jesteśmy świadomi szczegółów i motywów. Uderza nas tylko okoliczność, że ks. redaktor w biskupach polskich widzi carów, a w carze rosyjskim — pasterza swego narodu...

## Położenie parlamentarne.

Rokowania pomiędzy rządem, a stronnictwami toczą się teraz — jak donoszą z Wiednia — ze szczególną żywością, gdyż w ciągu tego tygodnia rozstrzygnąć się musi los prowizorjum budżetowego, a może i los całej sesji parlamentarnej.

*Politik* spieszy rządowi na pomoc i w korespondencji z Wiednia, inspirowanej widocznie przez ministra Rezeka, opowiada historję dotychczasowych rokowań pomiędzy Młodoczechami a rządem i pisze, że obecnie jest rzeczą rządu, uczynić pierwszy krok i nie ulega wątpliwości, że dr. Koerber to zrozumie. Rozumie on też, że w chwili, w której ignorując znaczen[illegible] czeskiej reprezentacji, utworzyćby chc[illegible] większość przeciwko niej, musiałoby to zapędzić Czechów do opozycji zgoła niebezpiecznej. Wiadomo, że z łona niemieckiego stronnictwa ludowego wyszła myśl takiej większości. Większość ta byłaby niemiecko-polsko-włoską. Wiadomo też, że przedtem dr. Kramarz nosił się z myślą utworzenia większości, w której Czesi znaleźliby reprezentację, ale jako *conditio sine qua non* tej większości domagał się zmiany regulaminu Izby. Dr. Kramarz pozostał ze zdaniem swojem odosobniony i dlatego „na razie" usunął się od polityki i wyjechał na urlop.

Rząd obstaje stanowczo przy parlamentarnem załatwieniu prowizorjum budżetowego i nadto chce, żeby przynajmniej taryfę celną załatwiono jeszcze przed wakacjami letniemi. Klub czeski, zastanawiając się nad tem, musi zadać sobie pytanie, jakie konsekwencje miałoby dla niego zaprowadzenie rządów § 14. Jest niekonsekwencją, jeżeli klub czeski z jednej strony prze do zniesienia tego paragrafu, z drugiej zaś sam rząd zmusza do jego zastosowania. Nad tą niekonsekwencją powinien się klub zastanowić.

W dalszym ciągu zamieszcza *Politik* rozmowę z niewymienionym mężem stanu, w której on powiada, że położenie zagraniczne i kwestja cukrowa powinny wystarczyć, aby przestrzedz Czechów przed § 14. Nadto § 14 nie wystarcza na wydanie renty inwestycyjnej, a tem samem zmuszonoby rząd do wyrzucenia z budżetu wielu bardzo ważnych dla Czechów pozycyj. W razie obstrukcji, Czesi pozostaliby w parlamencie izolowani i naraziliby się rzeczywiście na większość polsko-niemiecko-włoską. W kołach niemieckich nawet rozważają już koncesje, jakie można Czechom uczynić.

## Panie polskie przed sądem gnieźnieńskim.

Nazajutrz po wyroku, wydanym przez sąd gnieźnieński na studentów, obwinionych o należenie do tajnych stowarzyszeń, zasiadło na ławie oskarżonych w Gnieźnie ośm pań, które przed kilku miesiącami założyły Towarzystwo samopomocy naukowej i ustawy tegoż Tow. w języku polskim przedłożyły policji pruskiej. Ta jednak nie chciała przyjąć ustaw „w obcym" języku, tylko domagała się ich w języku niemieckim. Ponieważ panie te, stanowiące zarząd Towarzystwa, tego nie uczyniły, więc wytoczono im proces.

Prokurator w swem przemówieniu zaznaczył, że uczenie i zamiłowanie do nauk jest rzeczą piekną i nader chwalebną, ale członkowie Towarzystwa powinni się byli uczyć także innych przedmiotów, a nie samej tylko historji i literatury polskiej, które przecież zawsze mają jakieś uboczne (???) cele. Z tego więc względu wnosi na każdą z oskarżonych pań 10 marek kary, albo dwa dni więzienia.

Panna Marcela Powidzka odpowiedziała prokuratorowi, że wszystkich przedmiotów uczy się dziś młodzież po szkołach, historja i literatura polska natomiast są z planu szkolnego skreślone, tych więc młodzież zmuszona uczyć się po za obrębem szkoły. Po krótkiej naradzie, trybunał ogłosił wyrok uwalniający,

## Rewolucja w Serbji.

### Król Aleksander a armja.

Od dłuższego czasu już — jak zapewniają korespondenci z Belgradu — dawało się uczuwać w armji serbskiej rozgoryczenie do króla. W przeciwieństwie do Milana, który dbał o rozwój armji i był powszechnie lubiany, nie cieszył się Aleksander bynajmniej sympatją oficerów. Organizacja wojska rozluźniła się; praca Milana poszła w znacznej części na marne. Do tego przyłączyło się niezadowolenie z małżeństwa króla, gdyż przeszłość Dragi, dobrze wszystkim znana, poniżała królowę w oczach jej własnych poddanych. Scysje zaczęły się mnożyć, gdy bracia królowej, mimo nakazu króla, stali się przedmiotem formalnego bojkotu towarzyskiego w armji, a niezadowolenie dosięgnęło szczytu, gdy państwo wpadło w kłopoty finansowe i płace oficerskie ulegały częstym i znacznym opóźnieniom.

Znaczna część oficerów żywiła zawsze w głębi duszy sympatję do ks. Piotra Karageorgewicza; nie było tajnem, że chętnie widziałaby go na tronie. Wiedział o tem król Aleksander i czuł, że armji swej nie może ufać. Z tego poczucia zapewne wypłynęło utworzenie przed kilku miesiącami gwardji królewskiej przybocznej, pieszej i konnej. Żołnierze w niej służący, otrzymywali podwójny żołd; oficerami mianowano tylko zdecydowanych i pewnych zwolenników królowej. Ale sprzysiężenie zapuszczało w reszcie wojska coraz silniejsze korzenie, wzmacniane jeszcze przez ludzi, świadomych celu, zapomocą plotek i różnych pogłosek.

Opowiadano np. przed niedawnym czasem, iż król pogardliwie wyraża się o oficerach. Miał oświadczyć, iż każdy sprzedałby duszę za pięć denarów... Ostatnimi czasy wyzyskała agitacja przeciw królowi zapowiedź, że szkołę wojskową przeniesie z Belgradu do Szabaczu, miejsca urodzenia król. Dragi. Tak podsycany spisek przybrał duże rozmiary. W zamachu brali udział nie tylko oficerowie z Belgradu, lecz i z miast prowincjonalnych. Zwłaszcza kilku oficerów z Niszu miało się przyczynić do powodzenia zamachu przez sprowadzenie i przemycenie przez granicę nabojów dynamitowych, które zastosowano do wysadzania drzwi w noc środową.

### Draga Maszinowa.

Podczas odwiedzin u matki w Biarritz poznał król Aleksander jej damę dworu Dragę Maszin. Urodzona w Serbji w r. 1867, Draga Lunjevicz, poślubiła w 20 roku życia inżyniera czeskiego, nazwiskiem Svetozor Maszin, który osiedlił się w Serbji i wstąpił do służby państwowej. Po sześcioletniem pożyciu małżeńskiem Maszin umarł, a królowa Natalja, bawiąca przypadkiem w Szabacu, wzruszona niedolą młodej wdowy, ofiarowała jej godność damy dworu. Wykształcona i piękna kobieta wywarła wielki wpływ na młodego króla; niebawem zawiązał się między nią a Aleksandrem serdeczny stosunek. Jak zachowywała się wobec tego królowa Natalja, nie wiadomo.

Podobno z początku patrzyła nawet przyjaźnie na wzajemne sympatje młodych; z drugiej strony utrzymują, że sprzeciwiała się stanowczo i dążyła tylko do tego, aby znaleść dla syna odpowiednią małżonkę. Mówiono głośno na dworze przez czas pewien o krewnej króla pannie Konstantynowiczównej, mieszkającej w Wiedniu, oraz o księżniczce Kseni czarnogórskiej. Bądź co bądź, stosunek rozwijał się zrazu w pobliżu królowej-matki; dopiero po upływie roku, nastąpiła rozterka między Natalją a jej damą dworu. Draga Maszin otrzymała dymisję. Wtedy Draga udała się do Belgradu, a król zakupił dla niej pałacyk w pobliżu konaku i urządził go wspaniale. Gdy Aleksander bawił w zimie 1899 r. w Meranie. Draga towarzyszyła mu w podróży i mieszkała w pobliskiej willi.

W lipcu 1900 r. otrzymali ministrowie serbscy poufną wiadomość, że król zamierza połączyć się z Dragą związkiem małżeńskim. Przez dwa dni toczyły się rokowania z królem; ministrowie używali wszelkich środków, aby go odwieść od tego zamiaru — wreszcie wręczyli prośby o dymisje. Król podarł je gniewnie w ich obecności i rzekł: „Panowie, kocham tę kobietę i poślubię ją nawet w takim wypadku, gdybym musiał żyć z 9000 fr. rocznego apanażu". Ministrowie opuścili pałac; następnego dnia wręczyli ponownie prośby o dymisję, które tym razem przyjęto. Król oświadczył stanowczo, że małżeństwo dojdzie do skutku; gdyby w kraju podniesiono protest, postanowił raczej zrzec się tronu, niż zaślubin.

Aleksander postanowił oświadczyć się o rękę Dragi. Poprzednio postanowił raz jeszcze porozumieć się z ministrami i zaprosił ich na obiad. Przybyli wszyscy, z wyjątkiem ministra spraw wewnętrznych Gencicza i ministra Necicza. — Na zapytanie króla o nieobecnych, dano wymijającą odpowiedź. Król dowiedział się jednak, że obaj udali się do mieszkania narzeczonej i nakłonili ją, aby opuściła Serbję na zawsze. Gdy ministrowie przybyli na naradę, Aleksander przyjął ich gniewnie. — „Moi panowie — rzekł — nie postąpiliście szlachetnie; obeszliście się ze mną niewłaściwie. Rozkazuję wam to robić, co mnie się podoba!".

Król pojechał potem do mieszkania Dragi, ale zastał tylko jej brata, oficera w służbie czynnej. Zapytany o siostrę, odpowiedział: „Dałem słowo honoru, że nie zdradzę nikomu miejsca jej pobytu". — „Mnie musisz powiedzieć — odparł król — przysiągłeś mi wierność i posłuszeństwo; jako król, uwalniam cię z danego słowa honoru". Wówczas dowiedział się Aleksander, że Draga przebywa u krewnych i ma wyjechać z Serbji najbliższym pociągiem. Kazał bratu sprowadzić siostrę i w obecności całego dworu uroczyście poprosił ją o rękę. Następnego dnia pojawiła się proklamacja, w której król doniosł narodowi o zamierzonym związku.

Ślub odbył się w kościele metropolitalnym w Belgradzie dnia 4 sierpnia 1900 r. W obrzędzie wzięło udział kilku krewnych narzeczonej, zamężna siostra z trzema córkami, starszy brat i dwóch braci młodszych. Całe ministerstwo wzięło dymisję; miasto nie przystroiło się wcale, odmówiono iluminowania domów; żadna korporacja nie złożyła powinszowań. Król Milan nadesłał depeszę, w której, nie wspominając ani słowem o ślubie, prosił o zwolnienie z obowiązków *generalissimusa* armji.

Aleksander w odpowiedzi wydał rozkaz, aby dworzec belgradzki obsadzono wojskiem, w razie, gdyby ojciec jego chciał przybyć do Serbji i zmuszono go do natychmiastowego opuszczenia kraju. Ponieważ komendant sprzeciwił się ewentualnemu wykonaniu rozkazu, otrzymał także dymisję. — Tradycyjny objazd kraju odłożył król na czas późniejszy. Nastąpiły aresztowania, dymisje; Serbja cała zachowywała się spokojnie, ale z niechęcią.

### Ostatni z rodu Milana.

Zamordowany król Aleksander nie jest ostatnim potomkiem rodziny Obrenowiczów. W Stambule żyje piętnastoletni syn naturalny Milana, Jewrew, który tytułuje się księciem Milanem. Kiedy król Milan przed 16 laty ba-

## Na dnie.

*(Obrazy Maksyma Gorkiego. — Aktów cztery. — Przekład Aleksandra Zelwerowicza).*

W nowej literaturze dramatycznej małe talenty — będące zresztą w większości — plugawią się w erotycznym pesymizmie, czy też w rozwydrzeniu bydlęcych namiętności, z których budują ołtarze rozpaczy dla dusz człowieczych; ale umysły prawdziwie głębokie, ni to nurki w oceanie ducha, wynoszą z głębin życia tajemnice jaźni duchowej, które uderzają tem właśnie, że owych głębin przez wieki nie tykało pióro obserwatora-poety. Z nożem sekcyjnym i szkłem objektywnego badacza dramaturgja, dzisiejsza idzie w głębię życia tak, jak badacz przyrody sięga do tkanek i komórek organizmu rośliny, którą rozkrawywa i przez szkła powiększające pokazuje najdrobniejsze składniki jej włókien i nerwów i barwików.

Ma w sobie coś z wiwisekcji to realistyczne odtwarzanie istoty dusz ludzkich; uderza i przekonywa prawdą, chociaż smak często razi zaniedbaniem estetyki, — tak bardzo konieczny w dziele sztuki pięknej. Prawda wystarcza tu za piękno, a filozofja zastępuje poezję.

Jeżeli zgodzimy się na taki sposób traktowania sztuki dramatycznej, trzeba przyznać, że Maksym Gorkij jest najpotężniejszym jej wyrazem w dzisiejszej dobie. W duszy tego niepospolitego pisarza iskrzą się blaski, jak gdyby dwóch genjuszów: Szekspira i Dantego, — blaski, rzucone na tło realizmu i pesymizmu dzisiejszych czasów i stosunków społecznych.

I takim jest szereg obrazów, zatytułowanych „Na dnie", które teatr nasz wystawił po raz pierwszy w sobotę, 13 bm.

Obrazy z fizycznego i duchowego życia ludzi, których społeczeństwo prawie nie zna, bo to ludzie — wydziedziczeni z obywatelskiego życia. Sami zbrodniarze, skazańcy, żebracy i upadli moralnie. Ni to liście, przedwcześnie zwiędłe, wyschłe, lub wichrem zerwane z drzewa i gnijące w cieniu od wilgoci ziemi. Nad życiem ich zawisło jakieś *fatum*, jakieś przekleństwo losu, przypadkowego, często niezawinionego. Wasyl Popioł, młodzian 28 letni, znalazł się w gronie wydziedziczonych dla tego, że ojciec jego za kradzież przebywał i zmarł w więzieniu. Synowi od dziecka wyrzucano, iż jest synem złodzieja i hańbę ojca przeniesiono na dziecko. I — w społeczeństwie brakło dlań miejsca: został istotnie złodziejem... A oto, aktor, który wszedł na arenę życia z ideałem służby dla sztuki. Miał chwile tryumfów i oklasków. Oszołomiony powodzeniem, rozpoczął życie hulaszcze, rozpił się, upadł moralnie i — wydziedziczył się ze społeczeństwa.

Inny znowu miał siostrę, którą skrzywdził jakiś szubrawiec. Brat go zamordował, poszedł na lat kilka do więzienia i wyszedł — wydziedziczony. Jeszcze inny, czapnik Bubnow, którego żona zdradzała z kochankiem, opuścił dom złamany na duszy, rozpił się i został „brodjagą" (włóczęgą). A ta galerja wydziedziczonych, a upadłych nie jest małą. Jest tam i baron, co straciwszy majątek, sprzeniewierzył pieniądze bankowe i odsiedziawszy więzienie, nie ma już po co wracać do społeczeństwa; są i kobiety, bądź żony owych skazańców, bądź też upadłe dziewczęta bez przytułku, bez prawa powrotu do życia obywatelskiego. „Brodjagi", włóczęgi, żebracy, zrezygnowani z praw do życia, szukający zapomnienia w opilstwie, żyjący z kradzieży — oto, sfera społeczna, do której wprowadza nas autor.

Wszyscy oni tulą się w przytulisku noclegowem, utrzymywanem przez parę małżonków, nie lepszych moralnie od mieszkańców lokalu. I w tem to towarzystwie kryminalników i włóczęgów, rozgrywa się fabuła dramatu. Fabuła? — Nie! Fabuły w ścisłem znaczeniu nie ma tu wcale. Są tylko obrazy życia, myśli, zapatrywań, marzeń i rojeń tych ludzi, wyrzuconych poza społeczeństwo, gnijących na dnie jego, zrezygnowanych, a jednak — ludzi, w których piersiach biją serca żywe, a w duszach gra tęsknota za szczęściem i nieświadome siebie poczucie krzywdy, czy niesprawiedliwości, czy braku współczucia i litości...

Ludzie ci, prostacy, brudni, upadli moralnie, czują jednak w piersiach człowieczeństwo i swe prawa do życia, zdeptane bądź nałogiem własnym, bądź zimnym porządkiem społecznym. Kradną, oszukują w szulerce karcianej, aby żyć; żyją, aby się upijać, a upijają się, ażeby — mieć złudzenie szczęścia i zadowolenia. Jak stado głodnych, ściganych przez ludzkość wilków, kryją się w ciemnej, niechlujnej norze przytuliska, obojętni o jutro, zimni dla cierpień wzajemnych, bez jutra, bez wiary, — a jednak ludzie o sercach żywych, o świadomości swego jestestwa, o uczuciach tęsknoty, żalu, rozpaczy i bólu tak samo, jak tam wyżej, jak w sferach, z których się wydziedziczyli. Znamionuje ich dziwny chaos pojęć o moralności, o etyce, o zasadach bytu człowieczego. A jednak... z tego chaosu tryska co chwila jakiś blask człowieczeństwa, jakiś ogień ducha, jak gdyby płomień na torfowisku dusz ludzkich,

Gorkij miał sposobność zgłębienia tego dna społeczeństw ludzkich, tych złamanych dusz i egzystencyj człowieczych i przedstawił je nam w obrazach, które oświetla po mistrzowsku potęgą własnej filozofji życiowej. Dantejskie to prawdziwie obrazy, a tak potężne głębią obserwacji i realizmem, że pomimo zupełnego braku akcji, trzymają uwagę widza w ogromnem naprężeniu. Słuchacz ma wrażenie, jak gdyby szedł za autorem przez piekło życia, w którego ogniu skrzą się wszystkie bole i rozkosze, wszystkie namiętności i cnoty, nadzieje i rozpacze, łzy i śmiech rozpusty, skrucha i pycha i wszystko, wszystko, co całą istotę ludzkości stanowi. Boli ta realna, bezwzględna, bezlitośna wiwisekcja niedoli ludzkiej, boli bardzo, ale przyciąga prawdą, porywa genjalnością spostrzeżeń i trzyma na uwięzi całą duszę słuchacza.

Do tak głębokich kanałów ludzkiego życia żaden z autorów nie rzucił jeszcze światła obserwacji. Gorkij uczynił to z brutalną odwagą i sam prowadzi cię przez labirynty niedoli i czyśćca. Tak jest: sam prowadzi; w utworze tym bowiem, jak i w „Mieszczanach" autor wypowiada się także sam (może czasem zbyt dydaktycznie) przez usta jednej z postaci dramatu (tutaj pielgrzym, Łukasz).

Powiedziałem już, że obrazy „Na dnie" sprawiają wrażenie potężne, wprost wstrząsające. Zaznaczyć jednak należy, że dla sceny materjał ich jest stanowczo zbyt obfity i jednostajny, co już po drugim akcie wywołuje pewne znużenie. Zdaje mi się, że z tej właśnie przyczyny akt czwarty jest zbytecznym dla teatralnego widowiska, jakkolwiek stanowi piękne zaokrąglenie literackiego utworu. Autor, chcąc widocznie urozmaicić jednostajność nastroju, daje aktowi trzeciemu inną dekorację sceniczną; atoli reżyserja nasza nie zastosowała się do tej wskazówki i wprowadziła akt trzeci w tej samej dekoracji, co dwa pierwsze, to zaś być nie powinno.

Sztukę Gorkiego wystawiono u nas z prawdziwym pietyzmem. Uczestniczyli w niej, aż do ról drobnych, najlepsi artyści sceny, a grali ze szczerem przejęciem się. Wyraziłbym tylko opinję, że traktowano wogóle wszystkie kreacje (z wyjątkiem barona) zbyt realistycznie, czasem aż nadto drastycznie, a niestety, zły przykład w tym kierunku dawał właśnie artysta tej miary i dobrego smaku, jakim jest p. Solski (Aktor). Obok pewnej przesady, p. Solski raził również przeciąganiem scen mimicznych. Widz ma pewne granice napięcia uwagi i jeżeli się tego stanu zainteresowania nadużywa, ginie właściwy efekt.

Miałbym również pewne zastrzeżenia co do postaci pielgrzyma Łukasza, którą odtworzył p. Chmieliński. Rola to niewdzięczna. Autor wprowadził w niej uosobienie „morału", przez który wypowiada swe sentencje o istocie życia. Rozumiem, że dla wykonawcy taki Sokrates w sztuce realistycznej nie jesl łatwym orzechem do zgryzienia. Toż p. Chmieliński zrobił zeń — proroka. Ale i p. Wysocki (Kleszcz) nie był w roli właściwej, a chociaż wyszedł z niej gładko, to jednak dopiero z afisza można było dowiedzieć się, że ciekawą postać ślusarza odtwarzał znakomity nasz Wysocki.

O reszcie kreacyj mogę wyrazić się jedynie z zupełnem uznaniem. Bardzo subtelny, a pełen smaku i umiarkowania p. Kamiński (Baron), typowo ucharakteryzowany p. Roman (Wasyli), szczerze komiczny p. Feldman (Bubnow), doskonały p. Węgrzyn (Medwiedjew), dalej pp. Nowacki, Hierowski, Antoniewski, Kliszewski, Kwiatkiewicz, stanowili zespół wyborny i odpowiadający tendencji autora. Doskonale wywiązały się z zadania panie: Solska (Nastka, typ świetnie odmalowany), Rotterowa (Wasilisa), Węgrzynowa (Anna) i Rybicka (Kwasznia).

Publiczność przepełniła salę i z ogromnem zainteresowaniem wysłuchała wspaniałego dzieła, nie szczędząc wykonawcom rzęsistych oklasków po każdym akcie.

*Kl. Kołakowski.*

wił pierwszy raz w Stambule, poznał tam córkę architekty sułtańskiego, nazwiskiem Wassilaki Johannidi Effendis, Artemizję Johannidi. Owocem stosunku był syn, który na chrzcie otrzymał imię Milan. Artemizja wyszła później za Serba Christicza, (późniejszego posła serbskiego w Petersburgu. Jak się zachowywał król Milan wobec syna, nie wiadomo. Podobno miał zamiar sprowadzić go do Belgradu i legitymować, później porzucił ten zamiar.

Pani Christicz stwierdzała jednak zawsze i stwierdza obecnie, że syn jej i Milana jest w prostej linji męskim potomkiem Obrenowiczów i ma wszelkie prawa do tronu serbskiego. Dlatego też pani Christicz wychowała syna na następcę tronu. W domu Johannidi, gdzie mieszka z synem, tytułują chłopca zawsze tylko „księciem" i „książęcą wysokością". Jewrew otrzymał wyższe wykształcenie i wzrósł w poczuciu swego królewskiego pochodzenia.

### Śmierć Lunjewiczów.

Podczas, gdy w konaku rozgrywała się straszna tragedja, udał się oddział spiskowców na ulicę Sinar do domu Lunjewiczów, braci królowej Dragi. Zbudzonym kazano się ubrać, poczem zaprowadzono ich do koszar dywizyjnych.

Tu kazano im pożegnać się z sobą i uklęknąć. Gdy bracia spostrzegli, iż nie ma już dla nich ratunku, że nadeszła ostatnia godzina, ujęli się w objęcia i całując się serdecznie, zaczęli się żegnać. Wśród tej wzruszającej sceny huknęły strzały i obaj bracia padli trupem na ziemię, trzymając się silnie w ostatnim uścisku.

### Królobójca.

Od jednego z kolegów podpułkownika serbskiego, Miszicza, który w rzezi belgradzkiej odegrał górującą rolę, otrzymał *Kurjer warszawski* kilka ciekawych wskazówek, co do jego osoby, które poniżej podajemy:

„Podpułkownik Miszicz, zabójca króla Aleksandra i królowej Dragi, wstąpił do akademji wojskowej w Petersburgu, jako wolny słuchacz, bez egzaminu, delegowany przez rząd serbski; stopień miał porucznika. Wzrostu małego, szczupły, zgarbiony, o śniadej, ściągłej twarzy, czarnym, twardym zaroście, nie robił sympatycznego wrażenia; głęboko osadzone małe oczki rzucały chytre migotliwe blaski, a szybkie ruchy, niespokojne zachowanie, znamionowały usposobienie nerwowe.

Po rosyjsku mówił wcale dobrze, z lekkim zaledwie akcentem; kursa studjował wytrwale, przesiadując nad nimi noce całe; zdolności lepszych nie posiadał zupełnie; opanowywał pamięciowo przedmiot, lecz go najczęściej nie rozumiał; nauki matematyczne, geodezja, astronomja, były dla niego labiryntem bez wyjścia, a samodzielne jego prace strategiczne budziły ogólną wesołość.

Pewnego razu słuchacze akademji oglądali obserwatorjum astronomiczne w Pułkowie; wszystkie przyrządy demonstrowane znano już z teorji, zaznajamiano się z przyborami w sposób ściśle naukowy; jeden Miszicz brał się do rzeczy w sposób nader naiwny, zdradzając zupełną nieznajomość zasad elementarnych astronomji; widocznem było, że chciał ukryć swe nieuctwo, ale czynił to tak nieprzecięzle, że jeden z kolegów zacytował wierszyk z bajki Kryłowa o małpie i okularach, które ona, nieświadoma ich użytku, założyła sobie na ogon. Miszicz, któremu objaśniono alegorję, obraził się bardzo i do końca kursów nie zapomniał koledze złośliwego przycinka.

Wogóle z kolegami M. żył dobrze, chociaż nikt się z nim nie przyjaźnił i odstręczała od niego dzikość, którą łatwo było dojrzeć pod słabą nader warstwą kultury europejskiej.

Lubił namiętnie dysputy polityczne, które prowadził z zapałem, nie ukrywając swej nienawiści ku Austrji i niechęci do Milana i całej jego rodziny; koledzy nieraz urządzali sobie rozrywkę, wywołując spory polityczne z Misziczem i kapitanem służby bułgarskiej, Sarafowem, wielkim flegmatykiem; nie było tematu, co do którego mieliby jednakowe zdanie, z wyjątkiem jednego: półwysep bałkański należy tylko do jego mieszkańców, Europa niechaj tam palca nie wkłada!

M. ukończył Akademję w 1891 roku ze słabymi rezultatami, naturalnie nie ukończywszy jej zupełnie, gdyby służył w wojsku rosyjskiem. Nieraz pytano Miszicza, czy w Serbji wszyscy wojskowi tak namiętnie lubują się w politykowaniu, jak on; twierdził, że tak i że wszyscy oficerowie należą tam do określonej partji politycznej. On sam należał wtedy do obozu radykałów. Przypuszczamy, że główną przyczyną częstych przewrotów w Serbji, jest właśnie owo politykowanie wojska, które z natury swej powinno trzymać się z daleka od wszelkiej agitacji politycznej.

*(Telegramy „Dziennika Polskiego".)*

### Majątek Dragi.

**Belgrad.** Majątek Dragi oceniają na 5 miljonów franków, złożonych przeważnie we francuskich bankach. Słychać, że państwo może będzie miało pretensję do tego majątku, jako do odebranego państwu niesłusznego zarobku.

### Królowa Natalja.

**Paryż.** Królowa Natalja zwróciła się do Austrji z prośbą, by poseł Dumba zażądał od rządu serbskiego wydania zwłok króla Aleksandra, dla którego chce wystawić w Biarritz mauzoleum. Hr. Dumba zna się z królową Natalją jeszcze z Paryża. Królowa powołuje się na to, iż nawet Meksyk wydał zwłoki cesarza Maksymiljana, a Serbja chyba nie pozostanie w tyle.

### Dalsza ofiara mordu.

**Belgrad.** Dotychczasowy minister Teodorowicz zmarł wskutek ran.

### Położenie w Serbji.

**Belgrad.** Prezydent gabinetu Awakumowicz, rozmawiając z korespondentem *Budapesti Hirlap* podniósł, że wiele ofiar zamachu broniło się, jak się zdaje — rozpaczliwie, ponieważ w szpitalach znajduje się w kuracji 17 oficerów. Awakumowicz oświadczył dalej, że żaden ze sprawców zamachu nie może być za to sądownie ścigany, ponieważ zamach uważany jest za walkę, w której wielu napastników padło.

**Belgrad.** Z kół urzędowych zaprzeczają pogłosce, jakoby garnizon z Niszu w pełnem uzbrojeniu wojennem maszerował na Belgrad.

**Belgrad.** Oddział piechoty, który otaczał konak, cofnięto wczoraj wieczorem. Pozostawiono tam tylko straż, złożoną z kilku żołnierzy. Na starym i nowym cmentarzu było wczoraj mnóstwo osób. Brama wjazdowa do starego cmentarza, gdzie pochowano króla i królowę, udekorowana jest flagami o barwach narodowych.

Dwa zwykłe, drewniane krzyże z napisami „Aleksander Obrenowicz" i „Draga Obrenowicz" widać w miejscu wiecznego spoczynku królestwa.

Publiczność zatrzymująca się nad tymi grobami, mówiąc o ostatnich zajściach — powiadała, że był to czyn konieczny, w interesie narodu.

Zwłoki braci Lunjewiczów pogrzebano we wspólnym grobie ofiar zamachu.

### Kandydaci do korony.

**Genewa.** Mówią tu, że Piotr Karageorgewicz w razie wyboru na króla, uda się natychmiast do Wiednia, aby prosić o audjencję cesarza Franciszka Józefa i spodziewa się, iż monarcha audjencji nie odmówi.

**Paryż.** Bawiący tu pułkownik Konstantynowicz sądzi, iż zięć jego ks. Mirko otrzyma w skupczynie tylko dziesięć głosów. Uważa za prawdopodobną proklamację ks. Jerzego, najstarszego syna Piotra Karageorgewicza i zaprowadzenie regencji.

**Berlin.** Rzymski korespondent *Tagblattu* interwiewował czarnogórskiego konsula Popovicza, który stanowczo zaprzeczył, jakoby ks. czarnogórski popierał kandydaturę ks. Mirki. Zmyśloną też jest wiadomość, jakoby ks. Mirko potajemnie działał przeciw królowi Aleksandrowi. Ostatnimi czasy był stosunek dworu cetyńskiego i belgradzkiego wogóle bardzo dobry.

**Belgrad.** Kandydatura ks. Mirki czarnogórskiego jest prawie wykluczoną, gdyż jest on w większej części kół politycznych bardzo niepopularny. Mimo to nie jest wykluczoną niespodzianka ze strony skrajnych rusofilów, którzy z uwagi na aspiracje panserbskie, popierają tę kandydaturę.

**Belgrad.** Mała partja proklamowała królem nieprawego syna Milana, czternastoletniego Jewrewa, mieszkającego w Stambule i wydała manifest. Sądzą, że jest to intryga, aby Serbję wrzucić w wewnętrzne zamieszki, a w każdym razie zapobiedz przyjazdowi ks. Piotra.

**Belgrad.** Na poufnej naradzie członków skupczyny i senatu, która odbyła się wczoraj i trwała 5 godzin, wybrano ks. Piotra Karageorgewicza jednogłośnie królem Serbji. Tłumy ludu oblęgały gmach skupczyny. Dziś odbędzie się wybór publiczny, którego wynik nie ulega już, wobec powyższego rezultatu, żadnej wątpliwości.

### Stanowisko mocarstw.

**Budapeszt.** *Budapesti Hirlap* ogłasza interview swego belgradzkiego korespondenta z prezydentem gabinetu Awakumowiczem, który powiedział: „Posiadamy deklaracje wszystkich mocarstw, z wyjątkiem Niemiec, że wypadki w Serbji uważają za czysto wewnętrzną sprawę Serbji".

**Paryż.** Na sobotniem posiedzeniu rady gabinetowej minister Delcassé zawiadomił o nadeszłych depeszach z Belgradu. Rząd prowizoryczny w Serbji wystosował okólnik do swych zagranicznych zastępców z prośbą o notyfikowanie nowego rządu. W okólniku tym jest też powiedziane, że w Belgradzie panuje zupełny spokój i że skupczyna odda swe *votum* zupełnie swobodnie.

**Wiedeń.** Z wyjątkiem Niemiec wszystkie rządy poleciły swoim zastępcom w Belgradzie, aby się nie mieszali do wyboru króla.

**Belgrad.** Tutejszy dyplomatyczny agent bułgarski otrzymał z Sofji wskazówkę, aby w sprawach serbskiego rządu, jakoteż wyboru króla, postępował zgodnie z agentem rosyjskim.

**Londyn.** Austrjacki i rosyjski ambasador złożyli wczoraj posłowi serbskiemu wizyty kondolencyjne.

**Stambuł.** Serbskiemu posłowi Gruiczowi złożyły kondolencje wszystkie dyplomatyczne misje. Obce okręty i legacje spuściły flagi do połowy masztu.

**Stambuł.** Poseł serbski Gruicz miał otrzymać od wielkiego wezyra oświadczenie, wydane w imieniu sułtana, iż sułtan jest przyjaźnie usposobiony dla rządu serbskiego.

**Londyn.** Doniesienie pochodzące z Rzymu, wedle którego wszystkie mocarstwa chcą zerwać dyplomatyczne stosunki z Serbją, dopóki nowy rząd nie ukarze morderców, wywołało tu silne echo. *Times* pisze, że Anglja powinna podjąć inicjatywę do podobnego kroku całej Europy, do czego szczególne posiada warunki.

**Stambuł.** Wiadomość o zamordowaniu serbskiej pary królewskiej wywołała w pałacu sułtańskim przygnębiające wrażenie. Zaraz w pierwszej chwili zaostrzono straż pałacową, a także pomnożono straż graniczną na granicy Serbji. Co się tyczy zaś stanowiska Turcji wobec proklamowania księcia Piotra Karageorgewicza królem serbskim, to Porta przyłączy się do opinji innych mocarstw.

Dziennikom tutejszym nie wolno pisać o zamordowaniu serbskiej pary królewskiej; mogły tylko donieść, że król i królowa serbscy pomarli.

### Bułgarja a Serbja.

**Sofja.** Wypadki belgradzkie wywołały tu we wszystkich kołach wielkie przygnębienie. Rząd zawiadomił swych reprezentantów za granicą, iż niczego nie uczyni, coby mogło Serbji przyczynić trudności.

### Nowe marki pocztowe.

**Belgrad.** Zarząd pocztowy wydaje nowe prowizoryczne marki pocztowe. Dotychczasowe z podobizną króla Aleksandra, wycofano. Zamiast wizerunku króla Aleksandra, znajdować się będzie na nowych markach herb królestwa Serbji, a pod nim biały orzeł. Po wyborze nowego króla wydane będą nowe marki.

### Głosy prasy.

**Petersburg.** *Journal de St. Petersbourg* pisze: Wstrząsające wypadki w Belgradzie, wywołały w Rosji wielkie wrażenie. Zawsze, kiedy w Serbji przelewa się krew, naród rosyjski współczuje z narodem serbskim. Ma to miejsce i w tym wypadku, gdy straszna śmierć spotkała króla i królowę państwa zaprzyjaźnionego. Dynastja Obrenowiczów z historją narodu serbskiego ściśle połączona wygasła. Rosja życzy Serbji rychłego przezwyciężenia teraźniejszego przesilenia.

Niektóre dzienniki, a między niemi *Świet*, omawiając sytuację wewnętrzną w Serbji, oświadczają, że nie wierzą doniesieniom, jakoby w Serbji wszędzie panował spokój.

*Nowoje Wremia* sądzi, iż niema powodu do zaniepokojenia z powodu zajść w Belgradzie, jeśli Austrjo-Węgry i Rosja zaczekają na rozstrzygnięcie skupczyny. Pismo to twierdzi również, że książe Karageorgewicz rychło zostanie uznanym przez mocarstwa, jeśli skupczyna proklamować go będzie królem.

*St. Petersburskie Wiedomosti* piszą, że ostatnie lata rządów króla Aleksandra nie przyniosły nic dobrego dla Słowian na Bałkanie. Popełniał on błąd za błędem. Rosyjska prasa byłaby nierozsądną, gdyby zwróciła się przeciw nowej dynastji, która jest ściślej z Rosją połączona, niż dynastja Obrenowiczów.

*Świet* sądzi, iż ewentualna okupacja Belgradu przez Austrjo-Węgry nie jest wykluczona, w razie gdyby tam wybuchły niepokoje.

### Obrady skupczyny.

**Belgrad.** Zebrało się dziś zgromadzenie narodowe i rozpoczęło o godź 11 rano obrady.

**Belgrad.** (Tel. wł.). Prezydent Welimirowicz, który przewodniczy skupczynie, jest przywódcą umiarkowanego stronnictwa radykalnego. W roku 1883 z powodu udziału w zajściach w Zajcarze, został skazany na śmierć, później ułaskawiony, był ministrem w gabinecie Wuicza.

## KRONIKA.

**Lwów** 15 czerwca.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe: Ciepłota + 21° R. Pogoda.

**Wiadomości osobiste.** Stan zdrowia Abgar Sołtana, pogorszył się w ciągu dni ostatnich. Rozdrażnienie i objawy nerwicy wzmogły się.

P. Stanisław Michał Gołąb, praktykant konceptowy namiestnictwa, syn radnego m. Lwowa p. Andrzeja Gołąba, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

**Mianowania.** Namiestnik zamianował sierżanta, Zygmunta Steckiego, kancelistą policyjnym w etacie lwowskiej dyrekcji policji.

Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował substytuta notarjalnego Antoniego Bahra, notarjuszem w Zatorze.

**Zamiana miejsc.** Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji, zezwoliła asystentom pocztowym: Zdzisławowi Grodeckiemu w Stanisławowie i Karolowi Haasemu w Buczaczu, na wzajemną zamianę miejsc służbowych.

**Wizytacja kanoniczna.** Ks. arcybiskup Bilczewski, wyjechał na dwa tygodnie ze Lwowa, na wizytację kanoniczną dekanatu trembowelskiego.

**Z politechniki.** P. Antoni Marceli Marcichowski z wydziału inżynierji złożył II egzamin rządowy na politechnice lwowskiej.

**Konkurs na posagi.** Magistrat ogłasza konkurs na dwa posagi po 470 koron każdy, dla ubogich dziewcząt służących, które z fundacji imienia cesarza i króla Franciszka Józefa, założonej przez śp. dra Józefa Kazimierza Malinowskiego ku uczczeniu i zachowaniu pamięci odwiedzin miasta Lwowa w roku 1880 przez cesarza Franciszka Józefa, będą wylosowane w dniu 11 września 1903. Podania wnosić należy do magistratu do 20 lipca br.

**Towarzystwo dziennikarzy polskich** odbyło wczoraj rano pod przewodnictwem prezesa p. A. Krechowieckiego walne zgromadzenie w Kasynie miejskiem. Załatwiono na niem sprawę wniosku p. Inlendera z Wiednia, co do przystąpienia do „Związku austrjackich dziennikarzy". Wniosek ten uchwalono, obecni też uchwalili przystąpić do tego „Związku" na członków. Z dokonanych wyborów wyszła następująca lista: Wiceprezes Michał Chyliński; członkowie wydziały na lat 3: Kolbuszowski Edmund, Masłowski Wacław, Merunowicz Teofil, Milski Aleksander; członkowie wydziału na lat 2: Kasprowicz Jan, dr. Ostaszewski-Barański Kazimierz; komisja rewizyjna: przewodniczący dr. Vogel Aleksander, członkowie: dr. Liliem Edward, Romanowicz Tadeusz, Zielonka Kazimierz, Heller Ludwik, Ramułt Baldwin Ludwik, dr. Woynarowski Feliks; komisja dyscyplinarna, członkowie: Gawroński Rawita-Franciszek, Kołakowski Klemens, Kostecki Platon, Zielonka Kazimierz; zastępcy: Dąbrowski Wojciech, dr. Grek Michał.

**Reforma cenzury dzieł scenicznych.** Namiestnik, na podstawie reskryptu ministra spraw wewnętrznych, reformującego dotychczasową cenzurę sztuk dramatycznych, zamianował p. Adama Krechowieckiego, referentem dla wykonywania cenzury dzieł scenicznych, które mają być wystawiane w jednym z teatrów krajowych, oprócz teatru krakowskiego. Do utworzonej równocześnie rady przybocznej dla wydawania opinji w wypadkach, w których zachodzić będzie kwestja ewentualnego wydania zakazu wystawienia danego utworu, powołani zostali pp.: Stanisław Przyłuski, wiceprezydent sądu krajowego we Lwowie; Ignacy Dembowski, radca namiestnictwa; Stanisław Rossowski, literat i Jarosław Ilnicki, radca sądu krajowego we Lwowie. Pierwszy z nich, oceniać będzie dzieła sceniczne polskie; dwaj drudzy dzieła polskie i ruskie; ostatni, wyłącznie ruskie.

**Zmiana własności.** Majątek Burty, w powiecie tłumackim, nabył Franciszek Zajączkowski za kwotę 212.000 koron od Mieczysławy hr. Pinińskiej, która w jesieni wychodzi za mąż.

P. Władysław Czaykowski, poseł na sejm, sprzedał swój majątek Czahrów, koło Bukaczowiec, p. Zębeckiemu, za kwotę 350.000 koron.

— **Publiczna rozprawa w sprawie nauczycieli-radnych.** Gdy przed rokiem do lwowskiej rady miejskiej wybrani zostali reprezentanci szkolnictwa miejskiego pp. Jan Soleski i Kornel Jaworski, adw. dr. Stan. Obmiński wniósł przeciwko wyborowi tych dwóch radnych protest, wykazując, że zachodzi tu *incompatibilitas*, czyli, że płatny z funduszów gminnych funkcjonarjusz szkół miejskich nie może piastować jednocześnie godności członka reprezentacji miejskiej, nadającej prezentę na posadę nauczycielską decydującej o awansach, remuneracjach, zaliczkach, do pewnego stopnia też o sprawach dyscyplinarnych itd. — Otóż po weryfikacji wyborów z r. 1902 rada miejska protestu tego nie uwzględniła, wychodząc z zapatrywania, że nauczyciel szkół miejskich nie jest urzędnikiem gminy i przeto może być radnym. Wobec tego, dr. Stanisław Obmiński odniósł się do trybunału administracyjnego, który po przeprowadzeniu dochodzeń, nie odrzucił protestu, lecz wyznaczył publiczną rozprawę, która odbędzie się w Wiedniu, dnia 15 września br., a do której powołał dra Obmińskiego, gminę m. Lwowa, oraz pp. Soleskiego i Jaworskiego. Gmina na rozprawie nie będzie reprezentowana, albowiem na żądanie trybunału administracyjnego magistrat oświadczenie swe przedłożył już — rozumie się zgodnie ze stanowiskiem, zajętem przez radę miejską.

— **Dur osutkowy w Galicji.** W czasie od 3 do 9 bm. nieszczęsna ta epidemja zaznaczyła się 104 wypadkami w 27 powiatach. Na powiaty zachodnie przypada 8 wypadków (5 w gorlickim i 3 w tarnowskim), reszta zaś na wschodnie. Powiat przeworski, poprzedniego tygodnia wolny nareszcie od nowych wypadków w tygodniu sprawozdawczym, znów miał w ciągle zakażonej wsi Chałupkach 2 wypadki świeże. Nie zatakowane dotąd epidemią powiaty: kałuski i zaleszczycki notują w sprawozdawczym tygodniu 11 wypadków duru osutkowego. Wzmogła się dalej epidemja w powiecie złoczowskim (15 wypadków). Na równi ze złoczowskim stoi w tym tygodniu powiat podhajecki, gdzie w jednej tylko wsi Sokołowie było także 15 wypadków świeżych. W powiecie lwowskim grasuje ciągle dur osutkowy w Biłce królewskiej; inne wsi powiatu lwowskiego zdołały zatamować dalszy pochód epidemji.

**W wyż. zakładzie naukowym** p. Marji Zagórskiej, mającym sławę znakomitego pensjonatu dla panienek, odbył się onegdaj bardzo ładny wieczorek, urządzony przez uczenice na cele dobroczynne. Marsz Meyerbeera, poprawnie odegrany na fortepianie, stanowił introdukcję wieczoru, poczem nastąpił szereg polskich i francuskich deklamacyj wybornie wygłoszonych przez panny: Bodyńską i Piwocką.

Doskonale wypowiedziała monolog „Prima aprilis" p. Dziwińska, a małe uczenice III kl. panny Ola Bałabanówna, Mania Holcer i Kazia Kadyówna bardzo poprawnie odegrały komedyjkę dla małych dzieci. — Po wykonaniu przez panny Kwiatkowską i Ślązakównę poloneza z „Mignon" odegrano z wielkiem zacięciem operetkę francuską. Panny Stefanowicz, Piwocka, Scheuring, Zaleska i Żarska zbierały huczne oklaski licznie zgromadzonych rodziców i opiekunów.

Obrazy żywe „Jutrzenka" bardzo pięknie ułożone, w których wzięły udział panny: Dydyńska, Kwiatkowska, Piwocka i Zaleska zakończyły wieczór, który przyniósł dochodu 230 koron, a imieniem rodziców wypowiedział radca szkolny p. Zaleski szczerą podziękę p. Zagórskiej za jej niezmordowaną pracę, jako kierowniczki zakładu i opiekunki powierzonej dziatwy.

**Kolonja wakacyjna dla dziewcząt.** Jak corocznie, odzywa się wydział Towarzystwa kolonji wakacyjnych dla dziewcząt, do wszystkich mieszkańców wsi i miasteczek z prośbą, by zechcieli przyjść z pomocą towarzystwu i przyjęli do siebie jedną, lub dwie dziewczynki na przeciąg 6 tygodni letnich, począwszy od 16, lub 17 lipca.

Odzywa się tem śmielej, bo myśl przyjmowania dzieci do domów prywatnych wiejskich, lub w małych miasteczkach, rozszerza się co raz bardziej, co raz więcej popierają ją osoby, które przez szereg lat umieszczają u siebie kolonistki na czas wakacji.

Łaskawe oferty uprasza się adresować do wydziału Tow. kolonji wakacyjnych dla dziewcząt, na ręce przewodniczącej, p. Marji Tchorznickiej, we Lwowie, ul. Mickiewicza 24, lub sekretarki p. Felicji Węclewskiej, we Lwowie, ul. Długosza 37.

Oględziny lekarskie do kolonji wakacyjnej dziewcząt, odbędą się 21 czerwca, w niedzielę, o godzinie 10 przedpołudniem, w szkole wydz. im. król. Jadwigi, ul. Akademicka 9.

**Zgromadzenie organizacyjne robotników stolarskich,** odbyło się wczoraj w sali teatru żydowskiego, przy ul. Jagiellońskiej. Po długich, ożywionych obradach, postanowiono domagać się w miastach większych, minimum płacy 3 korony dziennie, w mniejszych 2 k. 50 h., 9-godzinnego dnia roboczego i zniesienia pracy akordowej. Uchwalono dalej stworzenie funduszu cennikowego, zapomogowego na wypadek bezrobocia i funduszu chorych i inwalidów.

† **Jan Karłowicz,** znakomity uczony polski, głośny autor słownika języka polskiego, wielu prac z zakresu polskiej folklorystyki i studjów historycznych, zmarł wczoraj w Warszawie.

Z powodu zgonu dra Karłowicza wysłały pod adresem kasy literackiej w Warszawie depesze kondolencyjne „Towarzystwo dziennikarzy polskich" i „Koło literacko artystyczne".

**Sprowadzenie zwłok Henryka Siemiradzkiego.** Prezydjum miasta Krakowa wysłało pismo do namiestnictwa o udzielenie pozwolenia na sprowadzenie zwłok Henryka Siemiradzkiego do Krakowa i na złożenie ich w grobie zasłużonych na Skałce. Po nadejściu zezwolenia odbędzie się posiedzenie osobnej komisji rady, aby oznaczyć termin sprowadzenia zwłok i poczynić potrzebne przygotowania.

**Odsłonięcie pomnika** śp. Antoniego Kurzawy, artysty-rzeźbiarza, odbyło się w sobotę o godz. wpół do 12 w południe na cmentarzu w Krakowie. W uroczystości wzięli udział profesorowie akademji sztuk pięknych, artyści oraz chór towarzystwa muzycznego.

**Manewry cesarskie w Galicji.** Na tegoroczne wielkie manewry jesienne, jakie odbędą się w połowie września w okolicy Komarna, przybędzie cesarz. Pomimo, że wizyta cesarza mieć będzie wyłącznie wojskowy tylko charakter, przyjmować będzie cesarz deputacje.

**Obywatelstwo honorowe** nadały hr. Leonowi Pinińskiemu, rady miejskie miast: Tarnopola, Kolbuszowy i Żabna.

**Egzamin dojrzałości** w gimnazjum w Nowym Sączu odbył się pod przewodnictwem inspektora szkolnego dra Ludomiła Germana. Świadectwo dojrzałości uzyskali: Bochnak Zdzisław, Ciastoń Stanisław, Dröhlich Markus, Fyda Stanisław, Głód Stanisław, Grzanowski Tadeusz, Józefczyk Zbigniew, Kaniowski Stanisław (z odzn.), Kędra Aleksander, Kisielewski Adam, Kloz Juljusz, Kordyl Stanisław, Kremer Tadeusz, Kwieciński Ignacy, Łucki Aleksander (z odzn.), Przychocki Gustaw (z odzn.), Safin Bolesław, Schłachet Jakób, Serafin Jędrzej (z odzn.), Somogyi Emeryk, Walter Jan, Walter Marjan, Żywczak Wojciech, Sobelsohn Karol (ekst.). Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po ferjach przeznaczono 3 uczniów publicznych, 1 eksternistę; 1 ucznia publicznego reprobowano na rok.

**Ofiara zawodu.** Z Halicza donoszą, iż lekarz tamtejszy dr. Tinz zachorował na tyfus plamisty, którego nabawił się przy leczeniu jednego ze swych pacjentów. Stan chorego lekarza budzi poważne obawy.

**Z naszych zdrojowisk.** Do Krynicy przybyło w czasie od 3 do 10 czerwca, 134 rodzin, składających się z 202 osób. Doliczywszy przybyłych z listy poprzedniej 255 osób, wynosi liczba gości kąpielowych po dzień 10 czerwca, 319 rodzin, a 457 osób.

Do Rymanowa przybyło od dnia 20 maja do 10 czerwca, 181 rodzin, osób 330.

**Teatr w Krynicy.** Teatr miejski lwowski, pojedzie na tegoroczny sezon do Krynicy i będzie tam dawał przedstawienia pod dyrekcją p. Pawlikowskiego.

**Tłumacka panama.** Prowadzący śledztwo radca Łuczkiewicz, uwięzić kazał w dalszym ciągu rządcę dóbr tłumackich Sokołowskiego i pachciarza mleka Mechla Titmana. Powszechne zdziwienie wywołuje tutaj fakt, że Regenstreifa, zostającego w karnem śledztwie, dotychczas nie złożono z urzędów w radzie gminnej, wydziale powiatowym i kasie oszczędności. Poważniejsi członkowie tych instytucyj mają zamiar z tego powodu wnieść w najbliższym czasie na plenarnych posiedzeniach rad i wydziałów tych instytucyj odpowiednie interpelacje.

**Strejki.** *Diło* donosi, że w Załuczu nad Czeremoszem zastrejkowało 37 fornali dworskich u dr. Mikołaja Krzysztofowicza. W Widynowie powiatu śniatyńskiego, zastrejkowali robotnicy rolni.

**Wizytacja arcypasterska na Bukowinie.** Dążąc na instalację proboszcza w Kutach zatrzymał się arcybiskup Teodorowicz na Bukowinie. Na granicy Bukowiny oczekiwał arcybiskupa starosta wyżnicki p. Tabora, poczem ks. arcybiskup udał się do Baniłowa, majątku pp. Bohosiewiczów, gdzie przy bramie tryumfalnej oczekiwało go grono parafjan. Wśród dźwięku dzwonów udał się arcypasterz do dworu docenta wszechnicy lwowskiej dra Teodora Bohosiewicza, gdzie go gościnnie podejmował gospodarz ucztą w czasie której wzniesiono kilka pełnych serdecznego ciepła toastów. Z Baniłowa wyjechał ks. arcybiskup do Kut.

**Wódz powstańców macedońskich Borys Sarafow** — jak donoszą ateńskie pisma — został otruty wraz z kilku swoimi towarzyszami przez pewnego prawosławnego popa, któremu podochoceni powstańcy usiłowali uwieść córkę.

**Cyklon,** szalejący ze straszliwą gwałtownością, wyrządził w nocy z dnia 7 na 8 bm., ogromne spurtoszenia w Hanoi, Namdisz i Tajbircz. Wielu krajowców postradało życie, wielu Europejczyków odniosło rany. Komunikacje telegraficzne i kolejowe przerwane. Szalony wicher wywrócił trzy pociągi kolejowe.

**Stan pogody w Europie.** (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 14-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +10·0, Wiedeń +15·0, Pola +18·0, Budapeszt +16·0, Florencja +16·0, Biarritz +15·0 Paryż +10·0, Monachjum +13·0, Berlin +15·0, Memel +15·0, Wilno +21·0, Bregencja +13·5, Gorycja +16·4, Rzym +19·4, Petersburg +10·0, Moskwa +17·6, Abazja +17·6, Lussin piccolo +19·5, Nizza +16·0.

Obszar wysokiego ciśnienia rozszerzył się ku południowi, podczas gdy niski stan barometru trzyma się na wschodzie. Na zachodzie Austro-Węgier jest pogoda przeważnie chmurna i dżdżysta, miernie ciepła. Onegdaj były wielokrotnie burze, w Wiedniu ulewa. Prognoza: Chmurno, dżdżysto i chłodno.

## Z kraju.

**Brzeżany.** *(Niefortunna fundatorka).* Zaszedł tu swego czasu ciekawy wypadek. Żyje na Adamówce 90 letnia staruszka Marja z Nagórzańskich Hryniewiczowa. Dnia 6 października 1900 na wezwanie zupełnie obcych ludzi Józefa Karaczewskiego, sekretarza sądowego i adwokata dra Andrzeja Czajkowskiego, zjechał do Brzeżan siedziby dwu notarjuszów rejent z Kozowy p. Wł. Lewicki i aktem przed nim bez świadków podpisanym stworzyła p. Hryniewiczowa fundację na rzecz ruskich zakonnic Służebniczek z Krystynopola, a nadto ona, słynąca ze skąpstwa oddała na ten cel 50.000 koron. Służebniczki znacznie później dowiedziały się o spłyniętych na ich dom ofiarach, lecz nie długo się tem cieszyły, bo Hryniewiczowa poczęła głośno rozpowiadać, iż nie wiedziała o tem, że podpisem swym pozbawiła się swej około 50.000 koron wartującej realności i tyleż gotówki na własność im oddała. Wkrótce też staruszka wytoczyła była proces o unieważnienie owego aktu darowizny. Akt stworzony przez rejenta, sędziego i adwokata pod względem formalnym nie dał się obalić, Horynowiczowa proces przegrała, Służebniczki zgłosiły się do objęcia na własność realności. Rzekoma zaś ich dobrodziejka, przegnała je sromotnie, a teraz ta 90 letnia biedna dziś zupełnie osoba ma nadto, za czyn swój być odpowiedzialną przed sądem. Faktnagi, bez komentarzy niech przemówi za siebie... W tej sprawie odbędzie się w tych dniach w Brzeżanach, rozprawa karno-sądowa.

**Budzanów.** *(Zabity przez piorun).* W tych dniach w czasie burzy uderzył piorun w dom zarobnika Jana Słobodzińskiego i poraził tak

silnie jego 18 l[illegible]nią córkę, że w kilka godzin później zakończyła życie. Dom cały spłonął.

**Jasło.** *(Odczyt prof. Dembińskiego).* W dniu 7 bm. wygłosił prof. uniwersytetu lwowskiego dr. Dembiński wykład o upadku i rozbiorach Polski.

Wykład czcigodnego profesora był wspaniałem zakończeniem serji odczytów i wykładów urządzanych w tym roku w naszem mieście staraniem tutejszego tow. szkoły lud. Treść wykładu i znany czar wymowy prelegenta sprawiły, że obszerna sala „Sokoła“ zaledwo zdołała pomieścić w swych ścianach tłumy publiczności tak miejscowej jak i okolicznej, tak inteligencji jak i prostaczków, zarówno mieszczan jak i ludu szermiężnego. I nie pożałował nikt trudu i czasu, bo te półtorej godziny wykładu, to prawdziwa uczta dla ducha, która pokrzepiła wszystkich i umocniła w wierze i uczuciach patrjotycznych. Z zapartym oddechem i w głębokiem skupieniu umysłu, z podniosłym nastrojem i rzewnem uczuciem rozpamiętywaliśmy z czcigodnym historykiem tragiczne dzieje naszej epoki rozbiorowej. Prelegent obrał za przedmiot swego wykładu tylko rok jeden, rok wielkich nadziei i strasznych zawodów, omówił ten okres dziejów, który rozpoczął się podniosłą uroczystością 3 maja a zakończył ponurą deklaracją rosyjską też z maja roku następnego. Nie wdając się w szczegóły i powszechnie znane fakta, ograniczył się mowca do nakreślenia tła tej doniosłej chwili dziejowej; następnie działające na nim siły tak wewnętrzne, jak zewnętrzne poświęcając zarówno uwagę moralnemu odrodzeniu narodu, dążącego ze wszystkich sił do reformy i dźwignięcia się z upadku, jak i dyplomatycznym zabiegom i usiłowaniom mającym na celu pozyskanie pomocy z zewnątrz. Wywody swoje illustrował prelegent ustawicznie najnowszemi zdobyczami badań naukowych, przytaczając nieznane dotąd listy dyplomatów pruskich i rosyjskich, o ludziach i stosunkach omawianej doby. Wspaniałą charakterystyką St. Poniatowskiego, i istoty walki w obronie konstytucji 3 maja zakończył mowca swój przepiękny wykład, wzywając w porywających słowach do równowagi między zapałem patrjotycznym a czynem, której brak był i jest naszą narodową wadą, wtracającą zbyt często niestety najszczytniejsze porywy w przepaść zawodu i niepowodzenia. Głęboka wiedza, gorące serce polskie, niepospolita piękność języka i stylu, walcząca o lepsze z krasomowczą swadą, jasność i przejrzystość wykładu poważnie naukowego: a mimo to przystępnego dla wszystkich, oto prelekcja prof. Dembińskiego, który podbił nią serca słuchaczy i zapisał się głęboko a wdzięcznie w w ich pamięci.

**Nisko.** *(Pożar.)* W przysiółku Słomiance obok Kłyżowa spaliło się onegdaj 9 gospodarstw włościańskich. Szkoda wynosi około 10.000 koron. Pożar wznieciły bawiące się zapałkami dzieci.

---

* **„Ognisko“** polskie — akademickie Stowarzyszenie w Wiedniu zawiadamia abiturjentów szkół średnich, że w r. b. utworzyło w swem łonie komisję informacyjną, złożoną ze słuchaczów wszystkich wyższych zakładów naukowych we Wiedniu. Komisja ta udzielać będzie od teraz począwszy przez cały czas wakacyjny — wszelkich wyjaśnień i rad nowo przybywającym na studja akademickie do Wiednia.

Stowarzyszenie nasze dobiegające już czwartego dziesiątka lat, jest jedynem polskiem — akademickiem Stowarzyszeniem we Wiedniu, ma za cel skupianie rozprószonej po różnych zakładach naukowych młodzieży polskiej — akademickiej w jedno wspólne ognisko.

Siłę jego atrakcyjną powinno już to samo zwiększać, że jest jedyna polska korporacja akademicka, że nie jest ani politycznem, ani pewnej partji społecznej oddanem stowarzyszeniem, tylko „Ogniskiem“ prawdziwie polskiej narodowej młodzieży! Stowarzyszenie nasze jako bezbarwne, toleruje wprawdzie w swojem łonie wszelkie przekonania poszczególnych jednostek, jednakże jako korporacja stara się o to tylko, aby członków swoich zapoznać z żywotnemi kwestjami narodowemi przez pisma i odczyty, jako też przez doborową bibljotekę.

Mamy przeto wszelkie prawo żywić nadzieję, że każdy z abiturjentów, przybywający na studja akademickie do Wiednia a chlubiący się imieniem Polaka, nie omieszka zapisać się w poczet jego członków.

Z ufnością więc, że spełnicie ten miły, bo patrjotyczny obowiązek, pospieszamy zapewnić Was nowo przybywający koledzy, że znajdziecie u tego wspólnego „Ogniska“ ciepłe koleżeńskie przyjęcie.

Adres nasz: Polskie akad. Stowarzyszenie „Ognisko“, Wiedeń IV. Mühlgasse 13. — Wszystkie inne pisma upraszamy o powtórzenie niniejszej odezwy.

* **Z Tow. hygienicznego.** Staraniem Towarzystwa hygienicznego we Lwowie odbędzie się dnia 16 b. m. (wtorek) o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa lekarskiego, ulica Dominikańska l. 11. Odczyt dra Leonarda Biera: „O desinfekcji w chorobach zakaźnych“.

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.**

Dla chorego chłopczyny (syna Marji P.) na wyjazd w górską okolicę, złożył Romuś K. z Krems 2 kor.

Dla szesnastoletniej chorej A. W., złożyła w dalszym ciągu p.: J. R. z Bursztyna 5 kor.

**Zmarli:**

W Poznaniu zmarł Tadeusz Kamieński w 57 roku życia. Zmarły objął po ojcu swoim ś. p. Janie Napoleonie jedną z najstarszych polskich księgarń i drukarń, które przez długie lata prowadził. Był to człowiek mrówczej pracy, a zacnością i prawością charakteru ujmował sobie wszystkich tych, co go bliżej znali.

---

**Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 23 „Bluszczu“.**

---

# NOTATKI
## literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś w poniedziałek „Klejnocik“, operetka w 3 aktach Landesberga i Steina, muzyka M. Reinhardt'a, przekład Ad. Kitschmana. Tańce układu p. Sachsa.

Jutro we wtorek „Na dnie“, sceny z życia aktów cztery, Maksyma Gorkiego.

W środę „Klejnocik“, operetka.

We czwartek „Na dnie“, sceny z życia.

**Repertoar letniego teatru ludowego.** We wtorek, dnia 16 czerwca, po raz pierwszy „Gagatek pana majstra z Gródeckiego“, wodewil w 5 aktach ze śpiewami Błotnickiego, muzyka Fr. Słomkowskiego. — Sztuka ta, swojego czasu, w starym teatrze, cieszyła się ogromnem powodzeniem. W roli Marji, wystąpi po raz pierwszy pani Czajkowska.

We czwartek, dnia 18 czerwca, drugi letni „Wieczór śmiechu“, z nowym programem.

W sobotę, dnia 20 czerwca, „Rewizor z Petersburga“, komedja w 3 aktach N. Gogola.

**Popisy muzyczne.** Na dochód towarzystwa „Szkoły ludowej“ (Koło technickie) odbędzie się we wtorek, 16 bm., o godzinie 5 popołudniu, w sali Domu narodnego, popis uczenic zaszczytnie znanej koncesjonowanej szkoły śpiewu, panny Zofji Kozłowskiej.

Popis uczenic konc. szkoły gry na cytrze, p. Idy Góni Danek, odbędzie się w czwartek, dnia 18 czerwca rb. o godzinie 5 popołudniu, w sali Domu narodnego.

---

# Niepożądane zakończenie.

Są ludzie, którym jest bardzo przyjemnie, gdy nazwiska ich „stoją“ w dziennikach. Bywają jednak wypadki, gdzie zbytnia skrupulatność reportera może narazić nawet poważnych mężów na niemiłe przygody i konflikty. Działo się w Malborgu, krzyżackim grodzie. gdzie jeden z radnych słusznie się oburzył na prasę miejscową, a wyraz obuzeniu swemu całkiem uzasadniony dał w czasie posiedzenia rady miejskiej.

Zebrali się rajcy poważni i obradowali z namaszczeniem o sprawach powierzonego ich wypróbowanemu rozumowi grodu. Już posiedzenie miało się ku końcowi, już reporterowie pism miejscowych spoglądali na zegar sali radnej, aby z całą skrupulatnością dziennikarską zanotować godzinę i minutę zamknięcia posiedzenia, gdy podniósł się z fotelu swego rajca gruby, jak róża majowa rozkwitły, o wyrazie twarzy jowjalnym i przemówił w te słowa:

— Prześwietna rado i panie burmistrzu! Wnoszę, aby prasa, która tak wielką przychylnością zawsze darzyć nas raczy (tu zwrócił się z uśmiechem ironicznym w stronę stołu reporterskiego), opuszczała na przyszłość w sprawozdaniach swych zdanie końcowe.

Burmistrz spojrzał z pod okularów badawczo na mówiącego.

— Nie pojmuję wniosku pańskiego — rzekł wreszcie zadumany.

— A więc pozwolę sobie objaśnić go bliżej. Oto zebranie nasze kończy się naprzykład o godzinie 9ej wieczorem. Ponieważ jest to godzina stosunkowo wczesna, idziemy tedy do knajpki na kufel piwa. Czasem jeden kufel dla ukojenia pragnienia nie starczy. Czasem kilku z panów rajców zasiada do skata, a reszta przygląda się ich grze z zajęciem. Słowem wracamy z posiedzenia około godz. 1ej po północy do domu, a gdy zaspana małżonka pyta, skąd wracamy, słyszy odpowiedź:

— Z posiedzenia, duszko!

I byłoby wszystko w porządku, gdyby nie dzienniki, bo oto następnego dnia rano podstawia zaperzona połowica dziennik pod nos i wskazuje końcowe zdanie w sprawozdaniu z naszego posiedzenia, a zdanie to fatalnie brzmi:

„Posiedzenie zakończyło się o godzinie 9-ej wieczorem“,

Co dalej następuje — nie miejsce tu opisywać, Pragnę jeno wyrazić oburzenie swe na niedyskrecję dziennikarzy i wnoszę, prześwietna rado, aby na przyszłość zdanie to niepotrzebne w sprawozdaniach dziennikarskich z posiedzeń nie istniało!

Wśród głośnych oklaskó ojców miasta, wniosek ten mądry przezornego rajcy przyjęto jednogłośnie, a dziennikarze zastosowali się do niego z całą uprzejmością.

Od tej pory w rodzinach edyólw prastarego grodu Malborga panuje zgoda przykładna, a ciekawe niewiasty napróżno zaglądają do dzienników, aby się dowiedzieć, o której właściwie godzinie panowie radni ratusz opuścili.

---

# Koło polskie.

*(Telegramy „Dzienika Polskiego“).*

**Wiedeń.** (Godz. 1 w południe). Koło polskie odbywa właśnie posiedzenie. Na początku ks. Pastor poruszył sprawę wsi Markuszowa w pow. strzyżowskim, której zagraża wylew Wisłoka. Rząd oświadcza, iż nie ma na regulację funduszów. Mowca prosi o pozwolenie wniesienia w tej sprawie interpelacji.

P. Roszkowski żąda, by wprzód zapytano w tej sprawie namiestnictwo lwowskie.

P. ks. Żyguliński prosi ministra dra Piętaka o poparcie w ministerstwie spraw wewnętrznych, by uregulowano przynajmniej część Wisłoka koło Przecławia.

Minister dr. Piętak oświadcza, że wysłano już tam inżynierów, którzy robią plany, Ponieważ w aktach nie znaleziono żadnych śladów, aby tam coś robiono, dlatego cała praca musi być zaczętą na nowo.

P. hr. Wodzicki wnosi, aby przed namiestnictwem jeszcze, zwrócono się o wyjaśnienie do marszałka powiatu rzeszowskiego.

P. Starzyński opowiada o podobnym wypadku z rzeką Stryj, gdzie również rząd oświadczył, iż nie ma funduszów.

Mowca podnosi, czyby nie można z kredytów przyznanych na przyszły rok, użyć na regulację Wisłoka pewnej sumy, tytułem zaliczki.

W końcu uchwalono, aby ks. Pastor wniósł interpelację w tej sprawie, w porozumieniu z komisją parlamentarną Koła.

P. Głąbiński zaproponował następnie, aby uchylono sprawy drobne i przystąpiono do obrad nad sprawami politycznemi, a mianowicie nad rokowaniami z rządem o postulatach krajowych.

Koło na propozycję tę się zgodziło i rozpoczęło dyskusję poufną.

---

# DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

**Złożenie przysięgi.**

**Wiedeń.** Cesarz odebrał dziś przed południem przysięgę od nowo mianowanego namiestnika Galicji hr. Andrzeja Potockiego, w obecności podkomorzego Abensperg-Trauna i prezydenta ministrów Koerbera.

Następnie był hr. Potocki u cesarza na ogólnych posłuchaniach.

**Audjencje.**

**Wiedeń.** Były namiestnik hr. Piniński był dziś u cesarza na ogólnych andjencjach.

**Sprawy naftowe.**

**Wiedeń.** Dnia 18. bm. odbędzie się tu plenarne zgromadzenie producentów ropy z Galicji i potrwa dwa dni.

**Sprawy cukrowe.**

**Budapeszt.** Towarzystwo krajowe węgierskich przemysłowców cukrowych uchwaliło rezolucję, w której oświadczyło się za tem, aby co do Węgier pod każdym warunkiem utrzymane były zasady konwencji brukselskiej oraz że wewnętrzna konsumcja cukrowa musi być dla krajowej produkcji zapewniona. Z tego powodu Towarzystwo wyraża nadzieję, że bez względu na los ustawy o kontyngentowanie cukru, konsumcja węgierska zostanie w całości zapewniona fabrykom węgierskim.

**Dymisja gabinetu węgierskiego.**

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Mimo zaprzeczeń z Budapesztu, w kołach parlamentarnych uważają dymisję p. Kolomana Szella za bardzo prawdopodobną. Cesarz wezwał do siebie Aponyi'ego, Andrassy'ego, Csaky'ego i Szapary'ego. Nie wiadomo dotychczas pod jakimi warunkami nowy gabinet obejmie swe urzędowanie. Jeśli warunkiem tym będzie cofnięcie ustawy wojskowej, to w Austrji wywoła to wielkie zamieszanie, gdyż ustawa wojskowa jest już uchwaloną i trzebaby ją zmienić.

**Walka kulturna we Francji.**

**Paryż.** Procesja z okazji Bożego Ciała w Paryżu odbyła się bez wszelkiego wypadku. W Nan[illegible] i w Dunkierce przyszło do bójek social[illegible]ów z katolikami. Kilka osób było rannyc[illegible], wiele aresztowano.

W Nar[illegible]es katolicy demonstrowali przeciw prefektowi, który zabronił procesji i wybito mu szyby u okien.

**Paryż.** Komisja parlamentarna, wybrana dla zbadania wniosków o wypowiedzenie konkordatu i co do rozdziału kościoła od państwa, uchwaliła 17 głosami przeciw 16 rezolucję socjalisty Vaillanta, oświadczając się w zasadzie za wypowiedzeniem konkordatu.

**Paryż.** Rząd zakazał proboszczom kościołów paryskich odbycia w niedzielę procesji Bożego Ciała poza Kościołem. Procesje te odbywały się dotychczas co roku. Zakaz oparty jest na ustawie z r. 1901, która postanawia, iż we wszystkich tych miastach, w których znajdują się świątynie rozmaitych wyznań, ceremonje religijne nie mogą się odbywać poza temi kościołami. Właściwą przyczyną zakazu jest obawa, iż w tym roku procesje takie mogłyby wywołać demonstracje antiklerykalne i dać powód do zaburzeń.

**Nantes.** Z okazji wczorajszej procesji Bożego Ciała przyszło do zaciętej bójki między nacjonalistami a socjalistami, których ogromnie pobito. 71-letni redaktor pisma socjalistycznego Gaulale, został tak ciężko pobity, że zginął miejscu. Przewodniczący tow. wolnomyślnego Lejeune umarł z powodu ran, otrzymanych w bójce. Także wiele innych osób poraniono.

Siedm do ośmiu tysięcy nacjonalistów udało się do prefekta, aby go zmusić do cofnięcia zakazu urządzenia procesji poza obrębem kościoła. Przed prefekturą urządzono formalne barykady z kamieni i belek.

Policja i wojsko wkroczyły i rozprószyły demonstrantów. Kilku żołnierzy i policjantów zostało ranionych.

Dzienniki radykalne zapowiadają, że socjaliści na dzisiejszem posiedzeniu izby wnoszą w tej sprawie interpelację.

**Przesilenie gabinetowe we Włoszech.**

**Rzym.** Wybitne osobistości polityczne, które król wczolaj przyjmował na posłuchaniu, doradzały powierzenia Zanardellemu misje w utworzenia nowego gabinetu.

**Demonstracje robotnicze.**

**Łódź.** Wczoraj wieczorem kilkuset robotników żydowskich urządziło demonstracje na kilku ulicach miasta. Wobec energicznego wkroczenia policmajstra manifestanci rozprószyli się, bez używania nadzwyczajnych środków ostrożności. Pewien inspektor policji ranny. W mieście spokój.

**Samobójstwo.**

**Belgrad.** Wczoraj wieczór zastrzelił się porucznik Łazarz Jowanowicz, z 6 p. p., dla tego, ponieważ korpus oficerski nie uważał go za zdatnego do wzięcia udziału w wykonaniu spisku.

---

**Wiedeń.** Prezydent ministrów Szell przybył tu z Budapesztu.

**Wiedeń.** Minister skarbu Boehm-Bawerk wyjechał stąd do Budapesztu.

**Paryż.** Senat 220 głosami przeciw 45 przyjął w drugiem czytaniu projekt ustawy o dwuletniej służbie wojskowej.

---

# Kronika z ostatniej chwili.

**Wybory do lwowskiej rady powiatowej.** W sali rady powiatowej odbywa się dziś wybór 12 członków wydziału rady z grupy gmin wiejskich. Głosowało 304 wyborców. O godz. 1 w południe rozpoczęło się skrutynjum. Prawdopodobnem jest, że po wyborze pierwszym nastąpi wybór uzupełniający, gdyż wątpliwem jest czy od razu wszystkich 12 kandydatów otrzyma absolutną większość.

**Otrucie.** Dziś o godzinie 10 przed południem, służąca Paulina Fałendycz w pasażu Hermanów wypiła w zamiarze samobójczym rozczyn z główek zapałek fosforowych. Wezwani na pomoc lekarze towarzystwa ratunkowego po wypłukaniu jej żołądka odstawili ciężko chorą dziewczynę do szpitala powszechnego.

Powodem targnięcia się Fałendyszówney na swe życie, była niewierność jej narzeczonego, żołnierza.

**Znaleziony gramofon.** Rzeźnik Jakób Katz, przejeżdżając dziś o świcie ulicą św. Marcina, znalazł na drodze gramofon i zawiózł go na inspekcję policyjną. Wkrótce zgłosił się tam Józef Lipsker, szynkarz z ul. Żółkiewskiej i doniósł, że ubiegłej nocy skradziono mu gramofon, parę pudełek papierosów i parę butelek likierów. Gramofon oddano jego właścicielowi.

**Kradzież w Ostrowczyku.** Przed 4 dniami donieśliśmy na tem miejscu o znacznej kradzieży, popełnionej we dworze w Ostrowczyku na szkodę p. Jaworskiego. Wysłany ze Lwowa ajent pojicji Przestrzelski, znalazł dwie, pochodzące z kradzieży kasetki z pieniądzmi, zakopane w ogrodzie. Brakuje jeszcze tylko kasetki z 80 sztukami starego srebra stołowego, znaczonego literami I. K. i M. C.

**Także dobrodziej Polski.** W Płocku, na jednym z domów przy ul. Warszawskiej, ma być wmurowana pamiątkowa tablica, poświęcona „wielkiemu dobrodziejowi nietylko Płocka, lecz całej Polski“, caro[illegible] i Aleksandrowi I, który w r. 1813 i 1825 „raczył“ Płock nawiedzić, dostojnej swej osobie w onym domu dając wypoczynek.

**Niemy przed sądem.** Kraków. (Tel. pryw.) Rozpoczęła się tu dziś niezwykła rozprawa przeciwko głuchoniememu Augustowi Taborskiemu, obwinionemu o zbrodnię gwałtu publicznego. Po odczytaniu aktu oskarżenia tłómaczył specjalista na migi obwinionemu o co go oskarżają i odbierał od niego zeznania.

**Aresztowanie defraudanta.** Londyn. (Tel.) Dzienniki donoszą z Queenstown, że wiedeński adwokat dr. Zinner przybył tam wczoraj z Nowego Jorku na okręcie i został aresztowany. Dziś ma stanąć przed sądem.

---

# Dział ekonomiczny.

**Wiedeń** 15 czerwca.

*(fr.)* O dramacie belgradzkim już prawie nie mówią na giełdach. Jestto wprost zdumiewające, iż wypadek ten stosunkowo tak małe wrażenie wywarł na targach pieniężnych. Pod wpływem lepszych nieco doniesień z Ameryki rozwinęła się dziś tendencja zwyżkowa niemal na wszystkich targach. Jutro rozpoczynają się obrady galicyjskich producentów ropy i spodziewają się powszechnie, że tym razem przyjdzie już stanowczo do zorganizowania „Petrolei“. Ogromnie zajmują się sfery giełdowe obecnie pytaniem, jakie finansowe następstwa pociągnie za sobą dla kolei północno-zachodniej wyrok trybunału administracyjnego w sprawie budowy drugiego toru. Obliczają, że jeżeli rząd nastawać będzie, aby na całej linji wybudowano drugi tor — to kosztować to będzie przynajmniej 25 miljonów koron.

— **Z kolei.** Austrjacko-węgiersko-rosyjski Związek kolejowy. Z dniem 1 czerwca 1903, zaprowadza się nową taryfę, część II, z dodatkiem prostującym i z dodatkiem I do tej części III.

— **Brody** 12 czerwca. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 12 do 15 wagonów dziennie.

W usposobieniu nie zaszła żadna zmiana.

Sprzedawano: proso z dalszych okolic po 3·95 do 4·45 rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 3·05 do 3·10 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·25 do 3·30 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa, stacja kolejowa Brody.

— **Wiedeń** 15 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·25 do 8·70, żyto (słowackie) 7·10 do 7·25, jęczmień (morawski) 7·25 do 8·—, kukurydza (węgierska) 6·70 do 6·85, owies (węgierski) 6·10 do 6·20, rzepak 12·— do 12·50. Usposobienie nieokreślone. Pogoda: pięknie.

— **Budapeszt** 15 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od —·— do —·—, na październik od 7·54 do 7·55; żyto na październik od 6·39 do 6·40; owies na maj od —·— do —·—; na październik od 5·44 do 5·46, kukurydza na czerwiec od 6·29 do 6·30, na lipiec 6·35 do 6·36; kukurydza na maj 1904 5·27 do 5·28; rzepak na sierpień od 12·08 do 12·10. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda: deszcz.

— **Wiedeń** 15 czerwca. (Giełda południ., godzina 10 minut 30). Marki 117·28, Renta majowa 100·30, Węg. renta koronowa 99·35, Akcje austr. zakł. kred. 661·50, Akcje węg. zakł. kred. 730·—, Akcje Anglobanku 274·50, Akcje Unionbanku 526·—, Akcje Bankvereinu 480·50, Akcje Länderbanku 411·—, Akcje kolei państw. 676·—, Lombardy 75·—, Akcje kolei Elbethal 428·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 376·50, Akcje Rima Muranji 462·50, Akcje pragskiego Tow. żel. —·—, Losy tureckie 126·—, Ruble 253·25. Usposobienie silne.

— **Berlin** 15 czerwca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 207·90, Towarz. dyskontowe 185·50. Usposobienie silne.

---

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek 15 czerwca o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem

# KLEJNOCIK

(DER LIEBE SCHATZ)

operetka w 3 aktach słowa Landesberga i Steina, muzyka Henryka Reinhardta; przekład Adolfa Kiczmana.

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Baronowa Beata Blankenburg | pni Kasprowiczowa |
| Jańcia jej adoptowana córka | pna Porecka |
| Teo Walter, tenorzysta | p. Czerwiński |
| Sylwester Morelli, komik operetkowy | p. Okoński |
| Dr. Franciszka Müller, lekarka | |
| Fabian Müller, jej mąż | p. Kliszewski |
| Tom Blackmayr | p. Węgrzyn |
| Ferdzio Bergauer, gimnazjalista | pna Miłowska |
| Klara, przyjaciółka Jańci | pni Borkowska |
| Kitty, „ „ | pna Jaroszówna |
| Giza, „ „ | pni Schneider |
| Piotr Brumer, klakier teatr. | p. Kratochwil |
| Jan, garson | p. Czaki |
| Joasia, pokojówka | pna Sławińska |

Goście kąpielowi, panowie, damy, muzykanci. Rzecz dzieje się w małej miejscowości kąpielowej Pörtschach.

---

# Przyjechali do Lwowa.

dnia 15 czerwca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. J. Beiniger z Przemyśla. Br. A. Hormuzaki z Czerniowiec. J. Stelzer ze Stanisławowa. Ks. dr. M. Semenow z Kołomyi. J. Lyssy z Gorlic. H. Zapalanka z Krakowa. L. Czerkawski z Wołynia. A. Lutkin z Londynu. M. Wysocki z Podola ros. Hr. H. Szeliski z Komborni. Hr. S. Piniński z Grzymałowa. Ch. Marmoros ze Lwowa. B. Schapira z Hamburga,

HOTEL EUROPEJSKI. K. Jankowski z Wołynia. J. Kopczyński ze Schodnicy. M. Wysocki z Zubowmostów. Dr. A. Langer z Tarnopola. M. Madeyski z Sambora. Dr. J. Seeliger z Wiednia. M. K. Zdulski z Kolbuszowej. Dr. J. Bogdanik z Białej. W. Patraszewski ze Stanisławowa. Dr. Z. Stawiński z Warszawy. A. Fahry z Lincu. J. Haas z Wiednia. E. Kohn z Berna. Dr. J. Mehrer z Śniatyna. M. Polański z Łańcuta. J. Sockel ze Stanisławowa. J. Weygart z Hamburga.

---

# Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.